

Tradycja Nocy Świętojańskiej pod Szrenicą

Tradycja Nocy Świętojańskiej, zwanej też bardziej swojsko Sobótką, jest nam bliska. To najkrótsza noc w roku, która przypada na dzień 23 czerwca - letnie przesilenie słońca. Jest to święto lata; czas radości, zabawy i spotkań przy ogniskach. Jest to noc czarów, podczas której otwierają się wrota położonego na Grzbiecie Izerskim obok kopalni "Stanisław" skarbcza Zamku Wieczornego. Jedną z dziewiętnastowiecznych legend głosi: "Zamek Wieczorny to zaczarowany pałac z nieprzeliczoną ilością złotych skarbów, którego bramy prowadzące do komnat otwierają się i zamykają o określonych porach - najczęściej w Noc Św. Jana. Tylko nielicznym szczęśliwcom jest dane ujrzenie tych wspaniałości i zabrania tyle, ile są zdolni ze sobą unieść. Pewnego razu - a był to akurat dzień Św. Jana - jedna biedna kobieta z córeczką przechodziły obok błyszczącego od złota, promieniejącego pałacu. Kobieta ujrzała przez otwarte drzwi stojące na lewo i prawo wielkie niecki po brzegi wypełnione złotem. Zgarnęła szybko złoto i wyniosła je z powrotem, ile tylko sił. Przez pośpiech zapomniała o córeczce, która z nią weszła do środka, i w momencie, kiedy chciała po nią wrócić, drzwi się przed nią zatrzasnęły. Po roku czasu rozpaczy i lamentów za zaginioną córeczką - ponownie w dniu Św. Jana otwarła się brama - i matka zobaczyła zdrowe i rumiane dziecko siedzące na złotym stole i bawiące się złotym jabłkiem. Choć tym razem mogła ponownie wynieść złoto, matka zostawiła zimne skarby i zabrała ze sobą ukochane dziecko."

Inna legenda podaje, że izerski Zamek Wieczorny to zamek zamieniony przekleństwem w skały, który jedynie w Noc Świętojańską ukazuje się w dawnej świetności. Przekleństwo wtedy straci moc, gdy wszystkie ukryte skarby zostaną wydobyte i zużyte na dobry cel. Tylko tej Nocy poszukiwać też można zaczarowanego kwiatu paproci, a jego znalazca żyć będzie długo w zdrowiu i bogactwie. Niestety, kwiat paproci w każdym lesie rozkwita tylko jeden i trzeba mieć nadzwyczajne szczęście żeby go znaleźć. Tradycje Sobótki mają charakter pogański. Kiedyś wierzono, że udział w świętojańskich zabawach zapewni ludziom pomyślność i zdrowie, a gospodarzom przyniesie dobre plony. Jeszcze pod koniec XIX w. na Dolnym Śląsku zakazywano palenia sobótkowych ognisk pod groźbą surowych kar. Zakaz ten nieudolnie uzasadniano względami przeciwpożarowymi, lecz w istocie zawierał niechęć pruskiej administracji do półlegalnej ludowej obrzędowości.

W Karkonoszach tradycja palenia sobótkowych ognisk znana była od dawna. Od końca XIX wieku w Szklarskiej Porębie i wokół płonęły dziesiątki ognisk; rozpalano je również w górach; obok schronisk na Wysokim Kamieniu, Szrenicy, Hali Szrenickiej, pod Łabskim Szczytem czy na Śnieżnych Kotłach. Płonące przez całą noc świętojańskie ogniska tworzyły wyjątkową scenę i atmosferę, która była szeroko znana.

Od początków lat dwudziestych w Szklarskiej Porębie twórcy dawnej kolonii artystów organizowali imprezę pod nazwą "Tydzień św. Jana". W zamyśle projektodawcy - malarza Hannsa Fechnera, był to rodzaj festynu, kiedy to tworzący tutaj artyści spotykali się z mieszkańcami Karkonoszy. Podczas corocznych imprez organizowanych zawsze w tygodniu, na który przypadała Noc Świętojańska, odbywały się różnorodne wykłady, odczyty o tematyce karkonoskiej, przedstawienia regionalnych teatrów ludowych, występy grup folklorystycznych, wieczory autorskie oraz spotkania literackie przypominające co roku innego śląskiego pisarza, wystawy miejscowego rzemiosła i sztuki czy różnorodne koncerty muzyczne. Kulminacyjnym momentem tych festynów była sama Noc Świętego Jana, kiedy to rozpalano największe z ognisk koło dawnej "Hali Baśni" w Szklarskiej Porębie Średniej, w miejscu gdzie dziś stoi ośrodek szkoleniowo - wypoczynkowy Politechniki Wrocławskiej "Radość" chyba, że padał ulewny deszcz, jak to miało miejsce w 1923 r. Tydzień zamykał barwny przemarsz uczestników w strojach ludowych prowadzony przez całą miejscowość.

Tekst Przemysław Wiater